Nr 84. Kraków, Wtorek 16 Lutego 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9: Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Reckach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów). I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein. & Vogler (także w Hamburgu. Frankfurcie n. M., Berlinie. Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Nasz pochód w Galicyi.

„Reichspost“ przynosi w poniedziałkowem wydaniu następujący telegram swojego sprawozdawcy wojennego Kirchlehnera z wojennej kwatery prasowej:

C. i k. wojenna kwatera prasowa, 14 lutego.

Walki w Karpatach stały się żywszemi od chwili, gdy wojska nasze zajęły wyżyny z przełęczami w Karpatach Lesistych. Trzeba było przełęcze i przejścia te zabezpieczyć przed nieprzyjacielem. W tym celu wyparliśmy rozmaite kolumny nieprzyjacielskie w doliny górskie, opadające i rozgałęziające się w stronę Galicyi. Także i te walki były pomyślne dla naszych wojsk zjednoczonych.

Przednie straże naszych wojsk, zabezpieczające przełęcze, **doszły wczoraj w kilku miejscowościach prawie do stóp północnego stoku gór i wyparły nieprzyjaciela aż prawie na równiny** (galicyjskie. U. R.).

Aczkolwiek walki te były pomyślne, nie można jednakże zapoznawać faktu, iż jeszcze nie usunęliśmy wszystkich przeszkód. Rosyanie wyzyskują dla obrony z właściwą im uporczywością każdą możliwość, a dopóki te możliwości nie zostaną usunięte, sukcesy nasze nie będą stanowczo rozstrzygającemi.

Położenie obecne jest następujące: **Na Bukowinie wojska nasze znowu posunęły się naprzód. W dolinie Prutu odbywają się walki o stanowiska koło Delatyna. Te stanowiska są zaporem dla pochodu na równiny. Dominujące wyżyny na południe od Delatyna już wzięły szturmem nasze wojska.**

(Tak samo wyżyny na północ od Delatyna zostały przez nas zdobyte, jak to stwierdza biuletyn generała Höfera, zastępcy szefa sztabu generalnego z dnia 14 b. m., ogłoszony w dzisiejszem porannem wydaniu naszego pisma. U. R.) **Rosyanie zajmują ostatnią linię obronną na północ od Delatyna, który leży pomiędzy obu frontami, nie obsadzony ani przez nas, ani przez Rosyan.**

Także we wgłębieniu, ciągnącem się w stronę **Stryja, toczą się większe walki. Zwłaszcza naprzeciw przełęczy Użok odbywają się zacięte walki. Nieprzyjaciel ma tutaj silne rezerwy. Posuwamy się tutaj powoli, ale ciągle. Ofenzywa rosyjska osłabła tu.**

W strefie **Dukielskiej** po zaciętych walkach nastąpił względny spokój. **I tutaj ofenzywa rosyjska osłabła.**

Odwrót Rosyan.

Entuzyazm w Przemyślu.

»Neues Wiener Journal« w poniedziałkowem wydaniu przynosi następujący telegram swojego korespondenta wojennego Bittnera z wojennej kwatery prasowej:

C. i k. wojenna kwatera prasowa, 14 lutego.

Walki w Karpatach i na Bukowinie mają przebieg pomyślny dla nas. Na Bukowinie Rosyanie cofają się pośród silnego oporu, który atoli się łamie.

Wiadomości o powodzeniu naszych wojsk, przywiezione pocztą samolotową do Przemyśla, wywołały w twierdzy wielki entuzyazm.

Wypieranie Rosyan z Bukowiny.

Burdużeni, 14 lutego.

Nieprzyjaciel został wyparty z całej Bukowiny, jedynie pod Czerniowcami znajduje się oszańcowane wojsko rosyjskie, czekając na dalsze bitwy.

Rosyanie wycofali się zupełnie z Czerniowiec, a wojska nasze są już pod bramami miasta.

Osoby, które tu przybyły z Wyżnicy, opowiadają, **że Rosyanie rozpoczęli odwrót z Kołomyi.** Brakuje im artyleryi.

Ludność oczekuje rychłej ofenzywy austryackiej przeciw Rosyanom. Szkody, zrządzone przez nich w Gurahumorze, Kimpolungu i Radowcach, są olbrzymie.

Dziś wieczorem władze austryackie wróciły do Suczawy.

Nasza sytuacya wojenna.

„Wiener Sonn- und Montags-Zeitung“ z dnia 15 b. m. przynosi następujący telegram z wojennej kwatery prasowej, wysłany przez sprawozdawcę wojennego Waldmanna:

14 lutego, g. 5, m. 40.

Podczas moich odwiedzin pożegnalnych u komendanta armii generała Pflanzer-Baltina, oświadczył generał w toku rozmowy:

„Mogłeś pan stwierdzić wielkie trudności, **ale także piękne sukcesy,** które stały się udziałem dzielnych wojsk, zwłaszcza węgierskich“.

Z naciskiem poniósł generał, że ostatnie dnie były bardzo pogodne, i wskazał na **niezdobyte fortyfikacye zarządzone w obrębie jego armii, a czyniące niemożliwym wszelki kontratak nieprzyjacielski.**

„Idziemy naprzód — mówił generał — **jesteśmy pełni uzasadnionych nadziei“.**

Poprzednio rozmawiałem z szefem sztabu generalnego tej grupy, pułkownikiem Soosem; który powiedział pomiędzy innemi:

„Rosyanom źle się powodzi. Nowe ich wojska są mniej wartościowe. W armii rosyjskiej panuje stanowczy brak oficerów.

„Nam idzie znakomicie. Wojnę prowadzimy raźno. Sądzę, że wkrótce będę w Czerniowcach. Komendant rosyjski Ławrentiew ciągle kłóci się ze swoim szefem sztabu Mutjenką. Znam doskonale jego charakter.

„Rosyanie tak szybko cofają się, że ścigającemu brak oddechu“.

Socyaliści niemieccy a wojna.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Frankfurt, 16 lutego.

Na zgromadzeniu kilku tysięcy robotników przemawiał tu poseł i członek prezydyum partyi socyalistycznej Scheidemann, który mówił o wojnie i dostarczaniu żywności dla ludności. Powiedział on, że wojna może być doprowadzoną do szczęśliwego końca nie w tym celu, aby przyszedł do skutku pokój głodowy, lecz pokój, który pozwoli nasycić się. Niemieccy robotnicy chcą tylko pokoju honorowego dla Niemiec. Twierdzenie nieprzyjaciela, że chce zwalczyć imperyalizm niemiecki, odpieramy tem, że chce on zabić naszych braci i synów. Angielski marynizm, który tyranizuje świat cały i płynie pod fałszywą flagą, jest gorszy, niż militaryzm niemiecki.

Semendria wysadzona w powietrze.

Berlin, 15 lutego.

„Vossische Ztg“ donosi:

Według doniesienia pism włoskich z Bukaresztu, **wyleciała w powietrze twierdza naddunajska serbska Semendria,** która była od dłuższego czasu ostrzeliwana przez wojska austryacko-węgierskie. — Eksplozya miała nastąpić wskutek zapalenia magazynów amunicyi.

Poincaré na froncie.

Medyolan, 14 lutego.

Donoszą z Paryża: Prezydent republiki Poincaré w towarzystwie ministra wojny Milleranda udał się znowu na front.

Zwołanie parlamentu włoskiego.

Rzym, 14 lutego.

W dotychczasowych konferencyach deputowanych włoskich podnoszono przedewszystkiem potrzebę otwarcia obrad nad budżetem.

Wniesione dotąd interpelacye zajmują się przeważnie sprawą zaopatrzenia Włoch w mąkę i zboże, tudzież zniżenia opłat kolejowych na przewóz żywności.

Wedle dotychczasowych wiadomości Izba deputowanych rozpocznie obrady dopiero d. 22 b. m. Gmach parlamentu, uszkodzony przez trzęsienie ziemi, nie może być wcześniej naprawiony.

Grecya a Niemcy.

Ateny, 14 lutego.

Gabinet grecki odpowiedział już na znaną notę niemiecką, która oświadcza, że Niemcy uważają wody angielskie za nieprzyjacielski teren wojenny. Gabinet grecki w nocie swojej odpowiedział, że żywi nadzieję, iż grecki ruch handlowy nie będzie ze strony Niemiec doznawał przeszkód.

Teroryzm angielski w Egipcie.

Ateny, 14 lutego.

Nadeszły tu wiadomości, że w Kairze uwięzili Anglicy Sulejmana el Baruniego i kilku jego zwolenników. Władze obwiniają ich o knowania przeciw Anglii.

Rozczarowanie Garibaldiego.

Rzym, 14 lutego.

Ricciotti Garibaldi powrócił z Londynu. Jak podnoszą niektóre pisma włoskie, Garibaldi jest rozczarowany, gdyż misya jego nie powiodła się. Garibaldi był w Londynie dla uzyskania znaczniejszej kwoty na utworzenie legionu włoskiego dla Francyi.

Przeciw szkodliwej cenzurze.

Wiedeń, 13 lutego.

Zgromadzenie bardzo poważnego w Austryi Związku dziennikarzy i literatów »Concordia« powzięło na odbytem w Wiedniu zgromadzeniu jednogłośnie uchwały, przytoczone w dosłownem brzmieniu przez wszystkie dzienniki wiedeńskie. Z uchwał tych i rezolucyj, które prezydyum »Concordyi« zakomunikować ma przedstawicielom rządu, przytaczamy następujące zwroty:

»Cenzura taka, jaka obecnie jest uprawiana w Austryi, odbiera opinii publicznej jedyną jej i ostatnią trybunę i pozbawia zarazem nas, dziennikarzy, możności rzeczowego i godnego wykonywania zawodu. Jest to stan niewłaściwy, który wprawdzie możnaby tolerować przez krótki czas przejściowy, który jednak wobec niezmiernie długiego trwania tej wojny staje się podwójnie uciążliwym i niebezpiecznym, ponieważ nazbyt łatwo może się przyjąć na stałe.

»My, dziennikarze austryaccy, którzy uczciwie służymy ojczyźnie i za to otrzymaliśmy życzliwe uznanie Jego Cesarskiej Mości, widzimy, że usługi nasze mniej przychylnie ze strony władz rządzących są oceniane, aniżeli ze strony panującego. My, dziennikarze austryaccy, czujemy się poniżonymi w zawstydzający sposób, nietylko wobec kolegów zawodowych Rzeszy niemieckiej, lecz także wobec Węgier, gdzie prasie, mimo oczywistej tożsamości przestrzegać się mających politycznych i militarnych względów, udzielono nieporównanie większej miary swobody.

»Pracujemy pod obezwładniającym uciskiem całkowitej niepewności prawa. Nie znamy zasad, na jakich cenzura bywa stosowana i pośród wszystkich wad jej systemu uskarżamy się najbardziej na niesystematyczność. W stolicy państwa panuje inna praktyka cenzuralna, aniżeli w stolicach krajów koronnych, a nawet w tem samem miejscu zmienia się praktyka w rozmaitych czasach, niejednokrotnie z tygodnia na tydzień, czasami nawet w ciągu jednej nocy. Cenzura wojskowa i cenzura prokuratoryi państwa są w niepewności co do obustronnego odgraniczenia ich kompetencyi i, aby jedna w mniemaniu drugiej nie czyniła za mało, czynią raczej obie za wiele. Przez ten nadmiar państwowego nadzoru jest prasa tak dalece zacieśniona, że — nie mówiąc już wcale o zagadnieniach wielkiej polityki — nawet w sprawach publicznego zarządu, polityki handlowej i gospodarczej nie może prasa już wyrażać swego samodzielnego sądu i nawet wyłącznie informacyjne pouczanie czytelników o zagadnieniach zawodu i zarządu domowego, o ruchu cen środków spożywczych, towarów i rynków pieniężnych w najwyższym stopniu bywa jej utrudniane.

»Aby tym stosunkom, które uniemożliwiają prasie wszelką swobodę ruchu, publiczności zaś jasną oryentacyę w polityce i w gospodarstwie społecznem, kres położyć, upraszamy wysokie władze o wydanie dokładnych przepisów i wskazań, któreby:

1) wojskową cenzurę na przyszłość ograniczyły do przestrzegania wiadomości prasowych i artykułów czysto militarnej treści, natomiast usunęły ją od cenzurowania politycznych i gospodarczych wyjaśnień;

2) cenzurze prokuratoryi państwa dawały wskazówkę, aby dyskusyi o interesach publicznych w prasie pod żadnym względem nie przeszkadzała, ani nie brała jej w kuratelę, skreśleń i zakazów zaś używała tylko w wypadkach rzeczywistego i jawnego zagrożenia dobra państwa, oraz

3) aby wysokie władze wprowadziły uproszczenie i ujednostajnienie cenzury, któreby conajmniej kres położyło miejscowym wahnieniom i czasowym nieobliczalnościom, oraz liczyły się bogdaj w pewnej mierze z technicznemi warunkami dziennikarstwa.

»Prasa spełnia swoje obowiązki względem państwa, niechże więc i państwo wypełni swoje obowiązki względem prasy.«

Czesi i Polacy z Austryi w Berlinie.

Czytamy w „Kuryerze Poznańskim“:

Z pośród kolonii austryacko-węgierskiej w Berlinie dochodzi nas szkic statystyczny z pierwszych sześciu miesięcy wojny, treści następującej:

O kolonii austryacko-węgierskiej w Berlinie, w której Polacy z Galicyi i Czesi tworzą procent największy, wiedziano dotąd, że jest ona bardzo liczną, ale o przypuszczalnej jej liczbie można sobie wyrobić lepsze pojęcie tylko teraz podczas wojny. — Wielu poddanych austryackich i węgierskich wprawdzie opuściło w tych czasach stolicę Niemiec, ale jeszcze więcej pozostało ich na miejscu, a z pośród tych większa część znalazła się po upływie czasu w obliczu prawdziwej biedy i rzeczywistego braku najpotrzebniejszych środków do życia. Mimo, że olbrzymia rezydencya daje dosyć sposobności do zarobku, znaczna część poddanych austro-węgierskich zmuszoną została w Berlinie do zdania się na łaskę i dobrodziejstwo publiczności. Z miejscowych towarzystw dobroczynnych, starających się zapobiedz biedzie nie mających pracy poddanych austryackich i węgierskich w Berlinie, na pierwszem miejscu wymienić wypada „Rakousko-Uherski Spolek Wypomocny“, który sam dokonał tego roku dla poddanych austro-węgierskich w Berlinie tyle dobrego, że imię tej instytucyi jeszcze długo po wojnie wspominać będą z wdzięcznością tysiące osób, które od niego doznały pomocy i opieki. Kto miał sposobność bliżej się przypatrzyć działalności Towarzystwa austryacko-węgierskiego, ten przyznać musi, że członkowie jego wytężyli wszystkie siły, aby sprostać jak najlepiej ważnemu swemu zadaniu.

Na czele zasłużonej tej korporacyi stoi p. Karol Kolischer. Większą część właściwej agendy wykonywał jednak doświadczony działacz publiczny p. dr. Józef Podvinec, o którego ofiarności i pilności długie lata jeszcze z wdzięcznością wspominać będą liczne, tysiączne rzesze Czechów, Morawian, Słowaków, Niemców, Polaków, Węgrów i t. d., z pośród licznej kolonii austro-węgierskiej w Berlinie. Wielkie zasługi jego na tem polu ocenić będzie można w należyty sposób dopiero po wojnie. Na razie wystarczy, jeśli podany ogólnikowy przegląd dotychczasowej działalności Towarzystwa, którego duszą i sekretarzem zarazem jest p. dr Podvinec.

Działalność Towarzystwa była, jak już zaznaczono, bardzo rozległą i wielostronną. To też podzielono ją na kilka osobnych oddziałów. — W jednym z nich udzielano zapomóg pieniężnych, w drugim pośredniczono w wyrabianiu posad i różnego zatrudnienia dla będących bez pracy i tak dalej. Wszystkie te oddziały mieszczą się obecnie przy Maasenstr. 8, gdzie urzęduje się codziennie od 9 do 1 w południe, a oprócz tego w każdy poniedziałek, środę i piątek jeszcze od 3 do 5 po południu. Tam znajduje się także osobna sekcya dla kobiet, które otrzymać tam mogą nietylko odpowiednie zajęcie, ale i bilety przekazowe na rozmaite środki żywności. Dotąd w czasie wojny udzieliło Tow. wsparć pieniężnych w sumie 42.000 mk. 2056 rodzinom zapłacono całkowity czynsz w sumie 123.000 mk., a w formie pożyczek i innych rodzajów wsparcia pieniężnego wydano jeszcze około 20.000 mk. Pomiędzy tymi, którzy prosili o wsparcia i otrzymali je, Czesi, Polacy, Nimcy i Rusini z ziem czeskich i z Galicyi tworzą 87 procent. „Spolek“ posiada jeszcze w kapitałach około 300.000 marek, a zapomóg wojennych drogą składek otrzymało Towarzystwo na sumę 180.000 marek. Oprócz tego cesarz niemiecki darował Towarzystwu 40.000 marek, a miasto Berlin tyleż, tak, że Związek ma jeszcze obfite kapitały dla udzielania wsparć.

Z naszej emigracyi.

(Informacye »Nowej Reformy«.)

Berno, 12 lutego.

W uzupełnieniu naszej korepondencyi z dn. 1 b. m., w której naszkicowaliśmy działalność tutejszego »Komitetu pomocy dla polskich wychodźców z Galicyi i Bukowiny«, dodajemy parę słów, tyczących się położenia tych najniezamożniejszych wychodźców, których losem wspomniany komitet postanowił się zająć. Jak już pisaliśmy, dopiero przyznany przed kilku tygodniami 70 hal. datek rządowy osoby te wybawił — częściowo przynajmniej — z bardzo kłopotliwego położenia. Datek ten przyznał rząd począwszy od 28 grudnia z. r. wszystkim niezaopatrzonym wychodźcom z Galicyi i Bukowiny, zamieszkałym w Bernie i okrę-

Słoma.

Szeregowcom I. Legionu.

Słomo, słomo rodzona — zdrowe, kochane zboże Ojczyzny!

Wąsiku zielony, radosny puchu wzgórz i pól — dumo kłosów wyprostowanych — wygięty, pyszny łuku łanów urodzajnych, piękny ukłonie zasobności — i szumie, szumie cudowny!...

Kwiaty, kąkole, bławatki, złotość i chwast, pożytek i szczęście — szumie, szumie cudowny!...

Słomo, słomo rodzona, opieko, ponęto żołnierza... Sprężysta słodyczy jego snu, kłopocie jego i radości, dobra nakrywo znużonych członków, szeleszczący śmiechu przebudzenia, doradczy szmerze powstań na alarmy...

Ty złoto chrupkie, łomkie, tak czyste, a tak dostępne, ojcowskie, matczyne, gospodarskie... Ty dobre, zacne słońce, w kłosikach zimujące, ty — żaru promienie przechowane w stodole — zimowy śnie zgasłego lata, poskładany, powiązany serdecznie — do lata...

Kwiaty, kąkole, bławatki, złotość i chwast, pożytek i szczęście — szumie, szumie cudowny...

Och, słomo, którą ujmuje się, szeroko rozwarłszy ramiona, jakby się brało całą rodzinę w objęcia!...

W nocy... Gdy żołnierze czekają na cię, śpiąc nad stołem, drzemiąc nad łyżką, a z pod obrazów, z matczynego łóżka, patrzą na nich dzieci i drżą, gdy żołnierz wali z siebie żelazo, broń, rzemienie, pasy i cały ten ciężar wojenny. Gdy siedzą zmartwieni, że cię niema, gorący od trudów walki, a tak senni...

Już szumisz... Szumisz, jak złote blaszki wachlarza wschodniego obrządku. Otwarły się drzwi, szal mgły i mrozu wzdął się na progu izby. Noc się w drzwiach ukazała, od śniegów biała na ziemi, czarna na niebie, uroczystością gwiazd nizana... Z tej nocy niosą cię na ramionach i przybywasz, słońce lata, w łomkich promieniach, przechowane w stodole, krótki, wonny warkoczu...

Słomo, którą się rzuca na klepisko, iż spływasz z powrósła — jak z przechylonej konwi wino w Kanie galilejskiej, snopem złocistym — strugą szemrzącą...

Utonie w tobie trud żołnierza, potoną srogie dolegliwości odbitego na wojnie ciała. Gorąco skroni tętniących ustatkujesz twem ciepłem. Wsuniesz się między palce obrzękłe, słomka za słomką, niby ziarnka różańca pokoju... A to, żeś jest, żeś jest świeża i czysta, tchnie niebem błękitnem pod spieczoną powieką żołnierza i w niebie tem, jak mgła, rozpłynie się pamięć śmierci, jak tęcza zakwitnie słodycz nadziei... A to, żeś jest taka świeża i szumiąca, wygna z uszu żołnierzy srogie echa wystrzałów, szumem i szmerem napełni ich słuch...

Kwiaty, kąkole, bławatki, złotość i chwast, pożytek i szczęście — szumie, szumie cudowny...

Zdrowe, kochane zboże, słomo, słomo rodzona!... Pod ciemnym dachem chałupy, kosmatym i zgiętym, jak grzyb, między czterema ścianami, białemi, jak opłatki, leżysz, niczem suche, złote jeziorko światła, ty — fala chrzęszcząca i wonna — jakby cię anioł możnemi garściami z chałupy do chałupy na klepisko kładł...

Gdzież ciebie niema — jesteś wszędzie!... Jak najsłodsza, najwierniejsza kochanka, oplecisz mocnym, ciepłym warkoczem zimne strzemiona ułana, by nie dźwiękły, gdy pędzić będzie blisko swej śmierci o jeden krok...

I ty, bezradna słomo niziutkich dachów, którą na dalekiej, zatraconej placówce wyszarpuje koń, jak kudły, czy czupryne ze łba bezgranicznej jakiejś dobroduszności!...

Ty zła słomo artyleryjskiej pozycyi lub podstępnego dołku, w którym się tai nerwowa a nienasycona gardziel karabinu maszynowego... Ty zła, ostra słomo, co sterczysz przed armatami, jak sztywna szczeć, drapiącą, nieogoloną brodą...

I ty!... Jasny, krótki strumieniu bez źródła i bez ujścia... W twej złotej fali stoi niebieski Legion, zanurzony aż po piersi... Święta, przezacna słomo rowów strzeleckich!...

Nizko w ziemi rozwinięta, złota wstęgo obrony, którą spływa, którą haftuje i znaczy świeża krew rannych, którą do ziemi przytwierdzają trupy walecznych... Ty prześwietna łamo wspaniała, tobą obszywa Legion swej ziemi cudny szmat raz na zawsze!... Ciebie tu, słomo, słyszy w huku wystrzałów, w łomocie gałęzi, w dygotach uwiędłego listowia, ciebie tu słyszy w wołaniu o pomoc i w wielkim krzyku śmierci, dobrą kumotrę żołnierza, jak ruchowi każdemu szepczesz i chętna się poddajesz.

Kwiaty, kąkole, bławatki, złotość i plewy, walka i śmierć — ty szumie, szumie cudowny!...

A oto jesteś niepotrzebna! A oto nie słomą jesteś, lecz mierzwą obrzydłą i nic ci nie dam, prócz gniewu i pogardy!...

Jesteś słomą, w której się gnieździł i barłożył mój wróg!... Wyrzuciłem go stąd nagłym ogniem... Uciekł nad ranem, jak pies z nie swego legowiska, a ty leżysz zmięta, skopana, w różne strony roztrzęsiona, rzekłbyś nieprzytomna od hańby i poniżenia... Runo twej czystej fali oplwane jest tłuszczem jego strawy. Jego nienawistny wypoczynek odebrał ci wszystkie połyski... Wiatr i uparte przeciągi gmerzą w twych zwojach i nie tknie cię nikt, bo cuchniesz służbą nikczemną...

A oto jesteś dobrotliwa... Chodź, chodź — złotemi kometami pociechy uścielim cię na wozie dla rannych, na wozie poratunku. Chodź, podłożymy cię, byś pieczołowicie wymaściła ciasną głąb gładkiemi twemi pasmami. Teraz już sama myśl za siebie, wnikaj między ludzi bolejących, przegradzaj ich ostrożnie i tul...

Bądź dobrą, stań się soczystą. Uszczknęły cię czarne, spalone gorączką wargi żołnierza, ktoś sobie kosmyk złoty do oczu tuli, ktoś inny przebiera palcami — bądź skarbem, niech w skarbie toną palce Łazarza i drżyj i szumiej, jak szumią najtkliwsze radości życia.

Kwiaty, kąkole, bławatki, radość i plewy, zdrowie i rany — ty szumie, szumie cudowny...

Inna nadejdzie i ta jest słomą świętą... Leży równo na wozie, źdźbło wedle źdźbła, wszystkie wspólnie razem, stulone promienie gwiazdy strąconej... Niech tu snop będzie makatą złotą, a puste kłosy niech się ułożą w kołnierz obszerny, suty... Niech się to blasku bogactwo pasmami na drodze powolnej strzępi a ściele, bo jedzie wóz, co nie nawraca z tym, który padł — bo jadą wozy z tymi, którzy już nigdy nie wstaną...

Niech chrzęst z nimi idzie rycerski — chrzęścij, jak stal, słomo rodzona... Niech szum z nimi płynie posuwisty — szumiej, jak wieźć umarłe zboże Ojczyzny...

Kwiaty, kąkole, bławatki, radość i plewy, życie i śmierć — ty szumie, szumie cudowny...

Taką cię słomo pożegnam, by cię jutro zobaczyć, ty droga, straszna, najlepsza, kiedy cię nasz ogień zapali w okopach nieprzyjaciela, ty rozkoszna!

Ty, która nagłemi płomieniami kipisz w rowach wroga, jak krew, niby czerwony grzebień koguci, drżysz na horyzoncie, grzywą płomienia słaniasz się ku mnie... A z grzywy tej w przerażeniu, w rozpaczy, wylatują po dwóch, po trzech, całemi chmarami wrogowie nasi...

Trzaskajże wtedy, buchaj i łam się i szumiej wichrem śmiertelnym...

Kwiaty, kąkole, bławatki, radość i plewy, tryumf i śmierć — ty szumie, szumie cudowny...

Juliusz Kaden.

ach policyjnie do Berna przynależnych, a to bez óżnicy wyznania, wypłaca się go zaś polskim wychodźcom w polskim komitecie, żydowskim zaś w ich własnej organizacyi. O uzyskanie datku 70-halerzowego dla polskich wychodźców robiły starania u rządu protektorki polskiego komitetu, hr. Baworowskich Mitrowska i Ekscel. hr. Belcredi, które tą sprawą gorliwie się zajęły. Im też w znacznej części przypisać należy pomyślne jej załatwienie.

Poza tem komitet dokłada starań jeszcze i w innych kierunkach, aby ulżyć doli wychodźców. Pośredniczy w wyszukiwaniu tanich mieszkań, uzyskaniu pracy, przeprowadza rozdawnictwo nadesłanej filantropijnie odzieży, udziela zapomóg, przedewszystkiem zaś utrzymuje i prowadzi w własnym zarządzie kuchnię dla znacznego zastępu wychodźców, w której wydaje się obiady i kolacye. O rozmiarach tego niezmiernie pożytecznego a humanitarnego przedsiębiorstwa świadczy fakt, iż w przeciągu dwóch miesięcy (od 1/12 1914 do 31/1 1915) wydano 4.007 obiadów płatnych po 60 hal., 4.739 obiadów funduszowych (bezpłatnych) i 398 obiadów dla personalu kuchennego. Pomimo niskiej ceny przy obecnej drożyźnie, pomimo iż porcye były zawsze obfite i w tych warunkach niemal wybredne (zupa, pieczyste z jarzyną, chleb) bilans za dwa te miesiące wykazuje w dochodach nadwyżkę kwotę 130 kor. 45 hal. Znakomite te wyniki zawdzięczać należy dotychczasowemu kierownikowi kuchni, radcy Ederowi, który z wielkim nakładem pracy i rzadkiem poświęceniem prowadził tę instytucyę ku zupełnemu zadowoleniu klientów i naczelnego komitetu. Niestety, p. Eder z powodu innych swych zajęć wniósł rezygnacyę. Obowiązki jego kierownika jako kuchni objął p. Barzykowski, który dał się już poznać jako niezwykle sympatyczny gospodarz »Ogniska«, a dzięki swoim osobistym przymiotom daje gwarancyę, że nowym swym obowiązkom sprosta najzupełniej.

Wogóle komitet, nie poprzestając na dotychczasowej swej działalności, obmyśla coraz to nowe źródła dochodów i coraz to nowe środki ulżenia niedoli wychodźców. O dalszych sukcesach komitetu pod tym względem będziemy mieli sposobność pomówić następnym razem. *B. K.*

KRONIKA.

Wtorek, 16 lutego.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Z Komitetu obywatelskiego niesienia pomocy ewakuowanym. Wczoraj wieczorem odbyło się w magistracie krakowskim posiedzenie Komitetu obywatelskiego niesienia pomocy ewakuowanej ludności z Krakowa. Przewodniczył radca miejski ks. dr Caputa. Na zebraniu omawiano różne aktualne sprawy z uchodźctwem wojennem związane. Podnoszono jednomyślnie, iż dotąd nie zdolano zorganizować opieki nad tem wychodźctwem z wielką szkodą dla ewakuowanych, tej opieki bardzo często potrzebujących. — Nie utworzono również jeszcze centralnej organizacyi opieki nad uchodźcami przy Wydziale krajowym, chociaż rząd przyrzekł ponieść koszta organizacyi i utrzymania tego biura.

Po obszernej dyskusyi uchwalono wysłać memoryał do Wydziału krajowego i do Koła Polskiego z żądaniem przyśpieszenia organizacyi opieki nad uchodźctwem przy Wydziale krajowym. Memoryał do Koła polskiego w tej sprawie zawiezie prez. dr Leo.

Dotąd sprawami uchodźctwa zajmują się jedynie lokalne komitety przez ludzi dobrej woli na obczyźnie utworzone. Spodziewać się należy, że Wydział krajowy zorganizuje opiekę nad emigrantami zwłaszcza, że rząd przyobiecał subwencyę dla tej sprawy.

Dla rannych żołnierzy Polaków. Od stycznia wysłała Straż Polska 400 paczek książek i gazet dla rannych żołnierzy Polaków, rozmieszczonych po szpitalach w obrębie Austro-Węgier. Zarząd Straży Polskiej prosi uprzejmie, aby żołnierze Polacy, leczący się w szpitalach, gdzie gazet i książek polskich dotychczas nie wysyłano, a pragnący je czytać, zgłaszali się do niego listownie, podając dokładny adres szpitala celem ich wysłania. Równocześnie dziękując gorąco wszystkim ofiarodawcom, prosimy bardzo o łaskawe składanie nadal na ten cel przeczytanych książek, kalendarzy, tygodników i dzienników w lokalu Straży Polskiej, Rynek 6, (szara kamienica) I piętro oficyny, między godziną 5 a 7 po południu. Podziękowania i prośby od naszych rannych rodaków są do przejrzenia w lokalu Straży Polskiej.

Rada m. Podgórza odbędzie posiedzenie we czwartek 18 b. m. o godz. 6 wieczór. Na porządku dziennym między innemi: Sprawozdanie o aprowizacyi miasta; upoważnienie do prowadzenia gospodarki gminnej na podstawie budżetu z r. 1914; zatwierdzenie udzielenia urzędnikom i sługom miejskim zapomogi drożyźnianej.

Poranek poematów tanecznych. Na niedzielnym poranku w sali teatru „Nowości“ przesunie się szereg kompozytorów w interpretacyi tanecznej, gry skrzypcowej oraz śpiewu, poprzedzonej prelekcyą p. dra Józefa Reissa p. t. „Balet a taniec nowoczesny“. P. Nina Dolli tańczy: Schuberta, Lannera, Chopina, Griega, Beethovena, Schumana i Giacomo-Nigra. P. Władysław Syrek gra: Bacha i Wieniawskiego. P. Wiktor Pietroń śpiewa: Mozarta, Donizettiego i Gounoda. Akompaniament do gry skrzypcowej objął łaskawie p. prof. Bolesław Wallek-Walewski, do śpiewu p. Jakób Grünberg, do tańca p. Ignacy Serwoński. W następną niedzielę 28 b. m. odbędzie się „Poranek tańców modernistycznych“. Bilety w księgarni p. Piwarskiego, ulica św. Jana.

Arcyksiężne w jadłodajni wychodźców polskich. Z Wiednia telefonują: Arc. Izabella i małżonka arcyksięcia Karola Stefana arc. Marya Teresa zwiedziły onegdaj kuchnię, urządzoną dla wychodźców polskich z lepszych sfer z Galicyi przy Tiefer Graben. Arcyksiężne przybyły w towarzystwie dam dworu hr. Eleonory Zamoyskiej i hr. Montjoye i były przyjęte przez ks. Maryę Lubomirską, hr. Maryę Mycielską, hr. Wandę Zamoyską, hr. Helenę i hr. Maryę Komorowskie, hr. Siemieńską i p. Kazimierzową Pochwalską. Arcyksiężne zabawiły dłuższy czas podczas obiadu w kuchni i wyraziły żywe uznanie dla gorliwości komitetu i pań, które biorą udział w rozdawaniu obiadów.

Bojkot mięsa wieprzowego. Organizacya państwowa gospodyń austryackich oświadcza w dziennikach wiedeńskich, że wskutek nadmiernego, a nieuzasadnionego podwyższenia cen mięsa wieprzowego, organizacya wzywa swoje członkinie do 14-dniowego bojkotu tego mięsa. Bojkot ma się rozpocząć w najbliższy poniedziałek i ma na celu pokazać producentom, że nawet podczas wojny nie można się za daleko posuwać w wyzyskiwaniu konsumentów. Bojkot ma wielkie szanse powodzenia, ponieważ organizacya liczy w samym Wiedniu 20.000 członków, a w 16 filiach również 20.000. Organizacya ma zamiar urządzić propagandę w celu używania pogardzonego częstokroć „mięsa przedniego“ i urządziła już nawet wystawę tego tańszego mięsa. — Gospodynie dotychczas mało go używały, ponieważ jego przyrządzenie jest uciążliwe, dlatego organizacya postarała się też o spopularyzowanie nowych przepisów dla przyrządzania tego gatunku mięsa. — Nadto ma się rozpocząć popularyzowanie mięsa rybiego, tudzież tłuszczów sztucznych, ponieważ bojkot rozciągnie się także na tłuszcz wieprzowy.

Zmarli.

Antoni Grzesiak, emer. urzędnik salinowy, w 78 roku życia, umarł w Bochni.

Mikołaj Jędrzejowski, oficyał podatkowy w Delatynie, plutonowy 30 batalionu strzelców, umarł 9 b. m. w Miskolcz.

Wojna.

Na froncie podkarpackim i bukowińskim.

Budapeszt, 16 lutego.

Jak podnosi prasa tutejsza, toczące się od 12 dni walki na galicyjskim i bukowińskim terenie rozwijają się widocznie w zaciętą bitwę. **Rosyanie z frontu Tarnów—Gorlice i z pod Przemyśla ściągnęli posiłki i usiłują za wszelką cenę utrzymać się na linii Krosno—Jasło.**

Ofenzywa rosyjska, podjęta w pierwszych dniach lutego, nie mogła dojrzeć na żadnym punkcie. **Dzisiaj sprzymierzone armie nasze przeszły do ofenzywy na całym froncie,** a chociaż ponosimy ofiary i posuwamy się powoli, **idziemy jednakże naprzód.** Gorzysty teren i pora roku nie pozwalają na szybkie ruchy.

Na Bukowinie nasz pochód szybciej się odbywa. Nieprzyjaciel skutkiem klęsk i wielkich strat jest wstrząśnięty. Tutaj, równie jak pod Karpatami, wojska nasze zachowują wszelką ostrożność w marszu, gdyż tabory nie mogą szybko dowozić żywności i amunicyi.

Położenie pod Warszawą.

Wiedeń, 16 lutego.

Z Kopenhagi telegrafują: Korespondenci wojenni donoszą, że wskutek zupełnego wyparcia rosyjskiej armii północnej w Prusiech Wschodnich, **upadek Warszawy stał się możliwy.**

Natomiast twierdza Dęblin została przez Rosyan tak wzmocnioną, że uważają ją jako **niezdobytą.**

„Nowoje Wremia“ o nowej ofenzywie Hindenburga.

Hamburg, 16 lutego.

»Hamb. Neueste Nachr.« donoszą z Kopenhagi:

»Nowoje Wremia« wywodzi we wstępnym artykule: Oby Najmiłościwszy nie odmówił wojskom naszym pomocy. Rozpoczął się straszliwy jak burza, **ostatni** już prawdopodobnie w tej wojnie **atak** nieprzyjaciela. Jak olbrzymia lawina szarańczy wlewają się wojska niemieckie, prąc naprzód, z szaloną **gwałtownością** i takim naporem siły, że nie jest wykluczonem, iż wojska rosyjskie mogą być **ubieżone.**

Referent francuski o odwrocie Rosyan.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 16 lutego.

Podpułkownik Rousset, omawiając ostatnie wydarzenia na wschodnim terenie wojny, pisze: Odwrót rosyjski nastąpił według strategicznego systemu, którego się zawsze stosuje wobec większych sił nieprzyjaciela. Tym razem nastąpiło to nie po klęsce, lecz wyłącznie, aby usunąć się przed zbyt silnym naciskiem mas przeciwnika.

Dziennik francusko-szwajcarski o pewnem zwycięstwie Niemiec.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Genewa, 16 lutego.

»Journal de Geneve« omawiając usposobienie, panujące w Niemczech, pisze, od od początku wojny jest ono niezmienione i pewne zwycięstwa. W spacer wojskowy do Francyi nigdy w Niemczech nie wierzono. Prasa i fachowcy od lat podnosili tam siłę francuskiej armii. Nie może być mowy o moralnem lub gospodarczem przesileniu, na którego wybuchnięcie pewne koła trójporozumienia liczyły i które miało w wojnie odegrać decydującą rolę; nie wywrze ono na Niemcy żadnego wpływu, a moralne i gospodarcze środki Niemiec są w każdym razie o wiele większe, niż przypuszczano. Panuje też jednomyślne przekonanie w Niemczech, że zwycięstwo zostanie odniesione w polu, a wojna gospodarcza, jaką Anglia prowadzi, jest tylko ubocznem zjawiskiem w tej wojnie.

Konflikt grecko-turecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Ateny, 16 lutego.

(Spóźniona depesza Ag. ateńskiej). Ponieważ Porta wzbraniała się odpowiedzieć na kwestyę zadośćuczynienia, zażądanego przez heleńską notę z powodu wypadku z greckim attaché wojskowym, zawiadomił poseł grecki Panas, że zostawiając pierwszego sekretarza jako przedstawiciela, opuści Konstantynopol.

W odpowiedz, przesłanej przez sekretarza, oświadczył wielki wezyr, że da satysfakcyę. Jednak Panas odpowiedział na to, że musi odjechać, jeżeli wezyr nie złoży tego oświadczenia w uroczysty sposób. W istocie przysłał wezyr następujący list: W odpowiedzi na przesłaną do mnie dnia 10 bm. notę, w której pan przedstawił mi żądania pańskiego rządu w sprawie zadośćuczynienia z powodu obrazy, na jaką narażony był wojskowy attaché pańskiego poselstwa, spieszę się zawiadomić pana, że Porta, pragnąc utrzymać dobre stosunki istniejące między obu krajami, przyjmuje wszystkie żądania, przedstawione we wspomnianej nocie.

Konstantynopol, 16 lutego.

Ag. »Milli« donosi: Greckie poselstwo postawiło pewne żądania, przyczem oświadczyło, że wojskowy attaché marynarki Kriecics został obrażony przez urzędnika cywilnego. Ze względu na panujące między obu państwami dobre stosunik i na surowe przepisy w podobnych wypadkach, przyjął rząd cesarski te żądania i zawiadomił poselstwo o przyjęciu ich. Mimo osiągniętego w tej sprawie porozumienia, poseł grecki odjechał wczoraj rano.

O zarządzenia niemieckie na morzu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Haga, 16 lutego.

W ministerstwie spraw zagranicznych odbyła się wczoraj rano konferencya ministra spraw zagranicznych i marynarki z szeregiem zastępców holenderskich linij okrętowych. Powód do konferencyi dało nadejście do rządu holenderskiego uzupełniającej noty niemieckiej. Wynik narad jest nieznany.

»Handelsblad« donosi, że na konferencyi wskazano na to, aby parowce możliwie ostrożnie jechały i że gdy tylko spostrzegą łódź podwodną, mają stawać. Jak to samo pismo donosi, wstrzymało na razie ruch do Havru holenderskie towarzystwo okrętowe.

Na egipskim placu boju.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 16 lutego.

Otomańskie Biuro informacyjne ogłasza telegram swego korespondenta na egipskim placu wojny i podaje następujące doniesienie oficera, który służbowo przybył do głównej kwatery i jako komendant oddziału rekognoskującego walczył przez 16 godzin na zachodnim brzegu kanału. Oficer ten opowiada, co następuje:

W nocy wsiedliśmy cicho na przygotowane tratwy. Na południe od stacyi Serapeum wysiedliśmy na ląd. Dwóch podoficerów, którzy znali okolicę, służyło za przewodników. W pierwszej chwili nikogo nie spostrzegliśmy na brzegu. Kilka kroków dalej ujrzeliśmy angielski posterunek, złożony z 15 ludzi, którzy zbudzeni ze snu uciekali, przyczem nie mierząc, strzelali poza siebie. Wkrótce potem odezwały się wzdłuż całej przestrzeni kanału strzały, miejscami także ogień artyleryi. Ścigaliśmy uciekających Anglików i posunęliśmy się w kierunku Tussum, gdyśmy spostrzegli przybywających kilka pociągów z wojskiem. Gdy wojsko niechętnie opuszczało wagony i rozwijało linię w kierunku kanału, wzięły je nasze oddziały na wschodnim brzegu w ogień z flanki. Wśród Anglików powstało zamieszanie. Wielu Anglików, jak przez szkła widziałem, uciekłszy w kierunku pociągu, chowało się pod wagony. Nieco dalej dowiozło kilka pociągów nowe wojska, przez co siła wojsk, stojących przeciw nam, podniosła się na mniej więcej trzy bataliony. Gdy wojska te znalazły nasze pozycye, ruszyły zwolna przeciw nam. Na przebycie przestrzeni sześciu kilometrów, dzielącej ich od nas, potrzebowali oni 2½ godzin. Tymczasem krążowniki nieprzyjacielskie, stojące na jeziorze Timsah, rozpoczęły ogień działowy w kierunku naszych pozycyj, ale nie zdołały ich odkryć. Kilka granatów padło na tyły pozycyj angielskich, co wywołało zamieszanie w ich szeregach i przyspieszyło ucieczkę wojsk nieprzyjacielskich, które naprzeciw nas w sile 3.000 stały. Nieprzyjaciel zostawił poległych i rannych i uciekł w nieporządku w kierunku północno-zachodnim na Tussum. Nie było więcej mojem zadaniem ściganie nieprzyjaciela. Zebrałem bowiem wszystkie informacye, odnoszące się do mego rekognoskowania. Wróciliśmy więc do miejsca na kanale, gdzie się znajdowały tratwy. Rozczarowanie mojego oddziału z powodu tego odwrotu, którego powodu nie rozumieli, nie znając mego zadania, było nie do opisania. Siedm lub ośm angielskich krążowników na Timsah ostrzeliwało bez przerwy nasze pozycye artyleryi na wschodnim brzegu kanału.

Oficer ten opowiadał dalej na podstawie informacyj komendantów innych oddziałów rekognoskacyjnych, które wyżej na kanale działały, że napotkały one na większe trudności. Ale mimo ognia z dział i karabinów maszynowych, ustawionych przez nieprzyjaciela w pociągach pancernych, przeprawiły się te oddziały w łodziach przez kanał i wykonały natychmiast ataki na bagnety na te pociągi, które się cofnęły.

Zatarg Japonii z Chinami.

Berlin, 15 lutego.

„Lokal-Anzeiger“ donosi z Petersburga:

Jak donosi „Russkoje Słowo“ z Pekinu, 18 **gubernatorów i generałów chińskich zwróciło się do Juanszikaja, wzywając go, ażeby żądania Japonii wprost odrzucił.** Generałowie oświadczyli, że armia chińska jest gotowa do boju za wolność państwa. Sfery polityczne domagają się zwołania Rady narodowej. **Nawet rewolucyjne organizacye ogłosiły, że poprą rząd w walce z Japonią.**

Rząd za pomocą prasy wezwał ludność, ażeby zachowała się spokojnie nawet na wypadek **wkroczenia wojsk japońskich do Chin.**

„Tageszeitung“ donosi z Medyolanu:

„Secolo“ donosi, że Juanszikaj osobiście porozumiewa się z ambasadorem japońskim co do odpowiedzi Chin na notę terminową Japonii. **Atoli Chiny w żadnym razie nie zgodzą się na polityczne koncesye dla Japonii.**

Zamach polityczny w Sofii.

Korespondent »N. Fr. Presse« donosi z Sofii następujące bliższe szczegóły o znanym zamachu na balu:

W kasynie miejskiem odbywał się w sobotę bal maskowy najlepszych sfer towarzyskich w Sofii. Wzięło w nim udział około 1500 osób, w tem wielu członków ciała dyplomatycznego. Około godz. 1 rano rozległ się nagle na środku **straszny huk,** poczem nastąpiły **okrzyki przerażenia** wśród ogarniętego paniką towarzystwa. Wiele kobet popadło w omdlenie i spazmy płaczu.

Sprawca zamachu wykroił w zamkniętych drzwiach otwór i **wrzucił przez ten otwór bombę na salę.** Tam, gdzie bomba wybuchła, siedziały między innemi: małżonka Radosławowa, rodziny Raczy Terowa oraz byłego ministra wojny Bobjadjewa, dalej córka i zięć ministra wojny Ficzewa.

Nadporucznika gwardyi Bobjadjewa, syna byłego ministra, wyniesiono oblanego krwią. W parę minut później skonał.

Mniej lub więcej ciężko rannemi jest **dziesięć osób,** w tem bliska krewna Radosławowa, pan Prowadaljewowa, dalej córka i zięć Ficzewa (wczorajszy telegram c. k. Biura korespondencyjnego doniósł, że tych dwoje już zmarło z ran. P. R.), oraz deputowany Brakałow.

Sprawca zniknął bez śladu. Oburzenie z powodu zamachu jest ogromne. Prokurator wojenny i szef tajny policyi do 5-tej rano spisywali protokół. Prezydenta ministra Radosławowa telegraficznie zawiadomiono o wynikach śledztwa.

Przedsięwzięto liczne aresztowania, zwłaszcza wszystkich osób, o których tajna policya wiedziała, że chodzą do serbskiego poselstwa. Zdaje się jednak, że zamach nie ma podkładu politycznego, lecz anarchistyczny. Bądź co bądź wpłynął on na zaostrzenie stanu wojennego, który dotychczas był łagodny.

Wylew Tybru.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Rzym, 16 lutego.

Stan wody na Tybrze był wczoraj niezmieniony i dopiero około wieczora woda zaczęła opadać. Akcya ratunkowa trwa dalej. Władze zarządziły w kilku miejscach wstrzymanie ruchu z powodu obawy zapadnięcia się ziemi. — W zalanych okolicach urządzono ruch barkami. Król zwiedził także wczoraj stojące pod wodą okolice Rzymu.

Trzęsienie ziemi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Rzym, 16 lutego.

Jak dzienniki donoszą, odczuto wczoraj rano w Citta Ducale, Aquila i Nazano Romano silne trzęsienie ziemi. W Nazano zawalił się dom, pod którego gruzami jedno dziecko zginęło, a sześć osób odniosło rany.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych

Kto wie o teraźniejszym pobycie **Stefana Petruszewicza,** koncepisty skarbu z Rzeszowa, raczy łaskawie donieść **matce Agnieszce Petruszewicz,** Wiedeń, XVI., Kreitnergasse 34, II/16. 1416-2

Jadwigi Rzepeckiej z córką Janiną z Borysławia poszukuje **Adam Rzepecki,** Krzeszowice, koło Krakowa. 1412-3

Józef Durak, Fassungsstation 99, prosi o adres żony **Ludwiki** z Podgórskich i **ks. St. Jaworskiego** ze Stojanice, pow. Mościska. 1330

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski